

Rozmowa z dr. Wojciechem
Rafałem Wiewiórowskim

Mały spis powszechny?

■ **Na potrzeby nowego systemu gospodarki odpadami samorządy wymagają wypełnienia przez mieszkańców tzw. deklaracji śmieciowych. Czy taki sposób pozyskiwania danych osobowych od właścicieli nieruchomości leży w kręgu zainteresowań GIODO?**

W kręgu zainteresowań GIODO generalnie znajduje się zbieranie przez wszystkie podmioty, zarówno prywatne, jak i publiczne, informacji o charakterze danych osobowych. Przede wszystkim badamy, czy jest ono legalne, czyli oparte na jednej z podstaw prawnych legalizujących takie działanie. Sprawdzamy też zakres pozyskiwanych danych, czas i cel ich wykorzystywania.

Skąd zaś wynika zainteresowanie GIODO kwestią tzw. deklaracji śmieciowych? Nie ukrywam, że głównie ze względu na skargi i informacje z zewnątrz. W czasie prac legislacyjnych nad nowelizacją ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach nie mieliśmy do projektowanych przepisów poważnych zastrzeżeń, wydawało się, że są skonstruowane dość logicznie: stanowią o obowiązku składania do gminy deklaracji, czyli oświadczeń właścicieli nieruchomości, a ustawa wymienia podstawowe rodzaje informacji, których przekazanie może być niezbędne na potrzeby obliczenia opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Przypomnę, że samorządy miały – w drodze uchwały – ustalić tylko formularze, na których zbierane będą potrzebne im informacje. Jednak okazało się, że gros gmin wykazało się bardzo twórczym podejściem do tego zagadnienia. Niektóre z nich postanowiły przy tej okazji przeprowadzić „mały spis powszechny” i zebrać wszystkie możliwe informacje o gospodarstwie domowym. To nie jest zarzut w stosunku do wszystkich gmin. Wiemy, że w wielu z nich zbierane dane mieściły się w zakresie, o którym stanowi ustawa. Ale były też przypadki, w których domagano się podania informacji wręcz ocierających się o tzw. dane wrażliwe. Tych zastrzeżeń, które trafiły do nas w formie skarg i pytań oraz wątpliwości zgłaszanych przez wojewodów w ramach postępowania nadzorczego nad uchwałami gmin, było ok. 50 – 60.

■ **A czy same gminy pytały, czy zakres informacji, które chcą pozyskać w deklaracjach, jest zgodny z prawem i nie wykracza poza delegację ustawową?**

Do momentu, kiedy pojawiły się oświadczenia GIODO, że samorządy nie wszystko robią w tym obszarze jak należy, gminy nie konsultowały z nami swoich działań – zresztą nie mają takiego obowiązku. Natomiast gdy już przedstawiliśmy swoje zastrzeżenia, niektóre samorządy, raczej w nieformalny sposób dopytywały się, czy te uwagi dotyczą również zestawu informacji, o podanie którego same występowały. Ze strony mieszkańców dyskusyj-

Samorządy miały ustalić tylko formularze, na których zbierane będą potrzebne im informacje. Jednak okazało się, że gros gmin wykazało się bardzo twórczym podejściem do tego zagadnienia. Niektóre z nich postanowiły przy tej okazji przeprowadzić „mały spis powszechny”.

na była zaś kwestia – zresztą niesłusznie – podawania w deklaracjach informacji dotyczących zużycia wody. Akurat w tym przypadku ustawa zezwala na pozyskiwanie tego typu danych. Tu raczej pojawia się pytanie o to, czy należy je zdobyć bezpośrednio od obywateli, czy też powinny je przekazać inne podmioty, np. zakład wodociągowy. Natomiast dotarły do nas skargi, że gminy żądały bardzo różnych informacji, które przede wszystkim miały udowodnić, że zadeklarowana przez właściciela nieruchomości liczba osób mieszkających w danym miejscu jest zgodna ze stanem faktycznym. Oczywiście, zrozumiałbym to podejście, gdyby nie to, że Polska z kraju zaświadczeniowego przeraża się w kraj oświadczeniowy, a więc taki, w którym ufa się obywatelom składającym deklaracje. Podzielam wątpliwości gmin, czy informacja, która zostanie im przekazana, będzie poprawna. Ale z drugiej strony, nie można wychodzić z założenia, że obywatele zawsze celowo je oszukują.



dr Wojciech Rafał
Wiewiórowski
Generalny Inspektor
Ochrony Danych
Osobowych

■ **Czy w tym kontekście planowana jest kontrola uchwał gminnych, prowadzona przez GIODO?**

Tak. W niektórych gminach, głównie tych, w których zestaw pozyskiwanych informacji jest bardzo szeroki, kontrole już się rozpoczęły. Nie są one nakierowane tylko na weryfikację formularzy deklaracji, które pojawiły się w aktach stanowiących przez gminy prawa, bo to jesteśmy w stanie zrobić, nawet nie wychodząc z biura, choć przyznaję, że kształt formularza pomaga nam wytypować gminy do kontroli. Natomiast kiedy już rozpoczynamy inspekcję, to poza kwestią zakresu pozyskiwanych danych badamy również sposób ich przetwarzania. Ponadto przyglądamy się, jakiego rodzaju wnioski są wyciągane z zebranych danych.

Jeżeli będzie to konieczne, rozpoczną się też postępowania administracyjne. W ostateczności możemy albo zakazać przetwarzania danych, które zostały zebrane z wykorzystaniem deklaracji, albo znacząco ograniczyć zakres informacji, które mogą być przetwarzane. Nie przewidujemy blokowania samych uchwał, bo nie mamy takich uprawnień, natomiast z pewnością należy spodziewać się naszej ingerencji, jeżeli chodzi o zakres i sposób przetwarzania danych.

■ **Czy w związku z tym gminom grożą jakieś sankcje finansowe?**

GIODO nie nakłada kar pieniężnych, nie ma bowiem takiego uprawnienia. Może jedynie nałożyć grzywnę w celu przymuszenia do wykonania wydanej decyzji administracyjnej. Niemniej nie zakładałam, że dojdzie do sytuacji, w której gminy odmówią wykonania decyzji. Mogą je jednak kwestionować – droga sądowa jest tu otwarta. Myślę, że dotkliwym uderzeniem w finanse gminy – takim pośrednim – może być sytuacja, w której wydano pieniądze na system informatyczny związany z wdrażaniem nowego systemu gospodarki odpadami, a decyzja GIODO np. zakaze przetwarzania danych w nim zgromadzonych. Zaprzestanie używania tego systemu będzie bowiem oznaczać, że pieniądze przeznaczone na zakup oprogramowania najzwyczajniej w świecie zostały „wyrzucone w błoto”.

Jeśli gmina wbrew ustawie zbiera dane i buduje pod nie system informatyczny

ny, który de facto ma służyć inwigilowaniu społeczeństwa, to może to rodzić odpowiedzialność nawet po stronie indywidualnych urzędników, którzy do tego dopuścili.

■ Apelowal Pan do ministra administracji i cyfryzacji o zwrócenie uwagi wojewodom na konieczność przestrzegania w stanowionych przez gminy uchwałach zasad legalizmu, adekwatności i celowości. Jak należy rozumieć te zasady w kontekście ochrony danych osobowych?

To jest podstawowy schemat pytań, które GODO zadaje każdemu podmiotowi przetwarzającemu dane. Po pierwsze – legalizm, a więc zgodność z prawem. Przypominam, że władze publiczne, zgodnie z art. 51 ust. 2 Konstytucji RP, mogą gromadzić tylko takie dane, które są niezbędne w demokratycznym państwie prawnym. A zatem rodzi to obowiązek wykazania niezbędności zbierania informacji. Co więcej, o tym, jakie dane są zbierane przymusowo, w jakim trybie i jak są przetwarzane, musi decydować ustawa. W omawianym obszarze jedyną regulacją, która powinna być brana pod uwagę, jest ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Uchwały rad

gmin nie mogą rodzić tego typu zobowiązań. A zatem odpowiedź na pytanie o legalność oznacza potwierdzenie, że gmina posiada podstawę prawną do gromadzenia określonych danych.

Pytamy też o cel przetwarzania danych, gdyż powinny być one używane wyłącznie do realizacji celów, w których zostały zebrane. Przyznam, że – widząc deklarację „śmieciową” jednego z miast wojewódzkich w Polsce, w której było ponad 200 pozycji do wypełnienia – zastanawiałem się, jaki może być, choćby zbliżony do kwestii gospodarowania odpadami, powód zbierania aż tylu danych. Natomiast najczęstszymi przykładami pozyskiwania informacji wykraczających poza przyznane gminom ustawowe uprawnienie jest pytanie właścicieli nieruchomości o pokrewieństwo między osobami zamieszkującymi pod danym adresem. Inny przykład dowodzący niefrasobliwości gmin to zamieszczanie w formularzu deklaracji pola na podanie numeru telefonu komórkowego lub adresu e-mail, które powinno być obowiązkowo wypełnione. To nieporozumienie! Przecież nie ma w Polsce przymusu posiadania telefonu komórkowego albo poczty elektronicznej, a próba sugerowania obywatelom,

że gminy będą się z nimi kontaktowały tylko telefonicznie lub elektronicznie, jest po prostu bzdurą. Owszem, może to być przydatne samorządom do kontaktu z mieszkańcami, ale wyraźnie trzeba zaznaczyć w formularzu deklaracji, że pole to wypełnia się fakultatywnie.

W takich sytuacjach należy zadać trzecie pytanie – o adekwatność, czyli na ile te dane, które są zbierane przez gminy, mogą służyć konkretnemu celowi. Pamiętajmy, że zbieranie danych „na zapas” – na zasadzie, że dzisiaj nie są nam one potrzebne, ale może przydadzą się w przyszłości – jest w Polsce zakazane.

Kolejne pytanie brzmi: jak długo należy przechowywać zebrane dane? Rozumiem, że dla pewnych celów – również związanych z gospodarką odpadami – niektóre informacje mogą być gromadzone w 2013 r., ale po co mają się znajdować w bazie gminnej jeszcze w 2017 r.? To są kwestie, które za każdym razem trzeba wyznaczać, decydując się na zbieranie danych osobowych.

Rozmawiała **Katarzyna Terek**

REKLAMA